

HENRYK WISNER

Warszawa

DWUGŁOS POLSKO-LITEWSKI

Andrzej Rachuba, Jūratė Kiaupienė, Zigmantas Kiaupa, *Historia Litwy. Dwugłos polsko-litewski*, Warszawa 2008, Wydawnictwo DiG, ss. 388

Praca, jak pisze Sławomir Górczyński, jej inicjator, Wydawca i Autor części zdjęć, powstała, gdyż w prezentowaniu dziejów Polski i Litwy występuje „wiele niedomowień, niejasności wynikających z odmiennych niekiedy punktów widzenia, przeciwstawnych racji, których podłożem jest różna interpretacja tych samych faktów wspólnej historii”. I dalej, że jej „lepsze poznanie i zrozumienie” spowoduje, iż z czasem „dwugłos historyków polskich i litewskich — — zabrzmie jednym głosem” (s. 5-6). To samo pisano przecież i przed blisko stu laty: „Podszeptom kłamców i uwodzicieli przeciwstawić czas już najwyższy bezwzględna prawdę historyczną”, a to, aby „zmóc kalumnie miotane na przeszłość wspólną dwóch narodów — — tak idealnie czystą”. Mowa o wydany w roku 1914 dziele *Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, w którym kłamcom i uwodzicielom przeciwstawiali się historycy polscy. Być może należy więc poprzestać na przyjęciu do wiadomości, że istnieją prace dobre i złe, na uznaniu prawa do odmienności spojrzenia na przeszłość, a zatem zaakceptowania prostej prawdy, że co dla jednej strony jest sukcesem, dla drugiej bywa klęską.

Prezentowana praca, to dwa współoprawne teksty, o których napisanie zostali poproszeni Andrzej Rachuba oraz Jūratė i Zigmantas Kiaupa (dalej: AR i JZK). Polski liczy (bez wstępu) 134 strony i dzieli się na pięć części¹. Litewski, 122 podzielone na części dwanaście². W obu są jednak i te same cezury, które pozwalają na wyodrębnienie okresu Litwy nazywanej pogańską (na to Autorzy przeznaczili: polski 13,4%, litewscy 10,6% całości), związku z Polską do unii lubelskiej (odpowiednio 40,3% i 14,7%), istnienia w składzie Rzeczypospolitej Obojga Narodów (29,9% i 10,6%), okresu zaborów (5,2% i 23,0%), wreszcie odrodzenia się państwa litewskiego w roku 1918 i jego późniejszych dziejów (11,2% i 41%). Powszechnie stosowane określenie: Litwa pogańska, recenzentowi wydaje się właściwie, jeśli mówi się o panujących, a i to nie wszystkich. Pierwszy i jedyny koronowany król Litwy, w obu tekstach Mendog — co dziwi i obciąża redakcję, bo w historiografii Litwy występuje jedynie Mindaugas — także jego syn i następca Wojsiełk (Vaišelga), a potem księżę halicki Szwarn byli bowiem chrześcijanami. Chrześcijanami byli bracia i synowie późniejszych panujących

¹ „Litwa pogańska”, „Litwa w unii z Polską”, „Litwa w składzie Rzeczypospolitej”, „W cesarstwie rosyjskim”, „Między dwoma niepodległościami”.

² „Początki Litwy”, „Powstanie państwa litewskiego”, „Pogańskie Wielkie Księstwo Litewskie”, „Monarchia chrześcijańskiej Litwy w latach 1387-1569”, „Społeczeństwo Wielkiego Księstwa Litewskiego”, „Unia lubelska 1569 r.”, „Rzeczpospolita Obojga Narodów: idea i rzeczywistość”, „Przemiany Litwy w czasie niewoli”, „Republika Litewska w latach 1918-1940”, „Straty i przewinienia w czasie II wojny światowej”, „Czasy sowieckie na Litwie”, „Prolog zamiast epilogu — 11 marca”.

oraz ich żony. Chrześcijaństwo wyznawali liczebnie dominujący w państwie Rusini. JZK wprawdzie piszą, że monarchię litewską tworzyły trzy światy: pogański, katolicki i prawosławny, ale na tym poprzestają (s. 265). I kwestia druga, co uznać za formalny kres państwa władcy poganina. Pewne, że nie układ w Krewie w roku 1385, a zatem, jeśli się akceptuje wcześniejsze określenie państwa, to chrzest władcy w 1386, jeśli nie, gromadne chrzty jego litewskich poddanych w 1387. Autorzy litewscy piszą o chrystianizacji w roku 1387 (s. 271), ale także, co trzeba uznać za błąd, że „ostatni pogański wielki książę Litwy” zmarł w roku 1377 (s. 273). Ostatni wielki książę, który zmarł jako poganin, to Kiejstut, a zmarł w 1382 r.

Walkę z rozbiem dzielnicowym, który to termin także nie wydaje się recenzentowi szczęśliwy, rozpoczął, zdaniem AR, Witold, ale korzystając z przyzwolenia i pomocy Jagiełły (s. 44). Także Autorzy litewscy piszą, że Witolda „słusznie można nazwać — wielkim reformatorem Litwy”, z tym, że w zasadzie przemilczają rolę Jagiełły (s. 279). W sumie, odzwierciedla to zachodzące w historiografii polskiej, w mniejszym stopniu w litewskiej, korzystne przewartościowanie jego oceny.

W unowocześnianiu się państwa litewskiego w wiekach XIII i XIV AR dopatruje się wpływów krzyżackich i ruskich (s. 21), JZK przede wszystkim zakonów rycerskich oraz — ale w mniejszym stopniu — Polski i Węgier (s. 271). O jego ustroju AR pisze, że był czymś w rodzaju federacji Litwy właściwej i księstw ruskich (s. 21). Dodać można, że nie tylko księstw. O następstwie tronu, że „niezawodnie” obowiązywała zasada elekcyjności w obrębie dynastii, co wywołuje pytanie, przez kogo i jakiej dynastii, bo nie Mindaugasowiczów (s. 21). Nie jest znane pochodzenie Giedymina. Jego syn, Jawnuta, zapewne został przez niego desygnowany na następcę, a decyzję jedynie potwierdzili możni. Dwaj inni Giedymowicze, Kiejstut i Olgierd, a później sam Kiejstut, zdobywali władzę siłą. Nie jest jasna droga Jagiełły. Autorzy litewscy piszą najpierw o dziedziczeniu, ale bez określonych zasad, w ramach rodziny (!) Giedymowiczów (s. 267). Terminy rodzina i ród są użyte przemiennie. Następnie wspominają o wyznaczaniu następcy, konkretnie Jagiełły, ale nie podają, przez kogo, więc pewnie przez ojca. Jednoznacznie bowiem opowiadają się przeciw częstemu w historiografii przypuszczeniu, że pozycja owego ojca, czyli Olgierda, i jego brata, Kiejstuta, była równorzędna. Owszem, ich zdaniem, pierwszy był jedynowładcą, a drugi narzędziem w jego rękach (s. 267).

W kontrowersyjnej sprawie genezy sejmu AR opowiada się za poglądem, który wywodzi go z posiedzeń Rady panów (s. 62). Trzeba jednak dodać, że były to posiedzenia rady rozszerzonej, w istocie zjazdu ogólnopaństwowe, które różnie nazywano, między innymi sejmami.

Kontrowersyjne jest stwierdzenie, że „w dużo większym stopniu z kultury łacińskiej korzystały i zaczęły włączać się w jej tworzenie elity litewskie (katolickie)” (s. 75). Wydaje się bowiem, że wejście w krąg Kościoła katolickiego oraz świata rzymskiego, bądź łacińskiego, to dwie różne rzeczy, o czym świadczą dzieje licznych rodów ruskich. Wątpliwa wydaje się opinia, że powstanie państwa (Autor nie wspomina, jakiego, więc pewnie Mindaugasowego, z połowy XIII w.) podziało stymulująco na tworzenie się języka ogólnolitewskiego, acz tylko mówionego, gdyż „językiem elit kultury pisanej stał się ruski” (s. 25). A zatem, jednocześnie, doszłoby do powstrzymania tworzenia się pisma w języku litewskim. Kolejną cezurą w dziejach języka miało się stać zawarcie unii lubelskiej: „zwycięstwo języka polskiego w rywalizacji z ruskim po 1569 r. było — tylko kwestią czasu” (s. 26). Należy przecież odnotować i opinię, że litewscy przeciwnicy unii, „owi litewscy bohaterowie, po litewsku raczej nie mówili” (s. 89). JZK piszą, najpierw, że język litewski wyodrębnił się z bałtyckich około wieku VI, przyspieszając konsolidację plemion litewskich (s. 262). Następnie, że

cechy, które odróżniły go od innych języków bałtyckich, uwydatniły się w wiekach XIII i XIV (s. 271). Sugerują wczesne pojawienie się pisma: „do czasu chrystianizacji Litwy w 1387 roku nie zachowały się żadne dokumenty pisane w języku litewskim” (s. 271). Zdaniem recenzenta należało zastrzec, że termin: język litewski, choć jest powszechnie używany, to anachronizm. Język litewski tworzył się bowiem u schyłku wieku XIX, a do tego czasu posługiwano się narzeczami. Powstanie państwa oznaczało między innymi włączanie w jego granice ziem ruskich, a w ślad za tym przyjmowanie przez Litwinów ich kultury, w tym nie tylko pisma, ale i mowy. Przyjęcie języka polskiego przynajmniej przez aktywną część szlachty dokonało się zapewne nie później niż w pierwszej połowie wieku XVI, na co wskazuje finansowanie przez Mikołaja Radziwiłła Czarnego polskiego przekładu Biblii (od roku 1560) i jej druku (1563). Nie oznacza to, że nie używano litewskiego, ale ustalenie, przez kogo, poza chłopami, nie wydaje się możliwe. Pewne jest, że jego rozwój został powstrzymany na pokolenia. Wreszcie co do pisma, to najstarszy znany zapis, fragment Ojciec nasz (Téve musų), został odnaleziony w oprawie książki z roku 1503, co pozwala domniemywać, że powstał tylko nieco wcześniej lub później.

O narodzie JZK piszą, że zjednoczyła go rodzima dynastia, co nie jest jasne. Jego formowanie i kształtowanie litewskiej samoświadomości datują na wiek XIV, kiedy „zanikały różnice regionalne”, co może wskazywać, że określenie: naród litewski oznacza naród państwa litewskiego. Jednoznacznie zaś dowodzi tego uwaga, że istotą unii lubelskiej było zawarcie jej przez szesnastowieczne narody polityczne Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, nie zaś narody w znaczeniu obecnym (s. 289).

Przechodząc do poszczególnych wydarzeń, trzeba się zgodzić z opinią AR, że nie jest jasne, kto był inicjatorem oddania Jagielle ręki królowej Jadwigi i korony Królestwa. Co innego z twierdzeniem, że odrzucanie przez historyków litewskich możliwości, iż inicjatywa wyszła z Wilna, stanowi „relikt wciąż pokutującego założenia, że unia polsko-litewska była szkodliwa dla Litwy, a więc jej władca i elity nie mogły proponować swoistego samounicestwienia podmiotowego” (s. 32). Owszem, że „tylko zaślepieni nienawiścią do Polski nacjonalistyczni działacze polityczni oraz badacze litewscy zdają się nie dostrzegać realnych korzyści owego zdarzenia”. Przyznaje jednak, że bilans strat i zysków dla każdej ze stron jest dyskusyjny, a Litwa miała alternatywę, mianowicie związanie się z Moskwą (s. 32). Autorzy litewscy wskazują, że dzięki układowi krewskiemu Polska zyskała króla, nadzieję na rozszerzenie granic i umocnienie swej pozycji politycznej (s. 274). Później zaś, czy nawet w następstwie układu, powstała „koncepcja Korony Królestwa Polskiego (Corona Regni Poloniae)”, co nie jest prawdą, gdyż ta pojawiła się w czasach Kazimierza Wielkiego (s. 275). Jednocześnie, że Litwa zachowała suwerenność, której świadectwa traktowano w Polsce jako przejawy separatyzmu, ale obecnie sytuacja uległa zmianie (s. 274–275).

Recenzent chciałby zwrócić uwagę, że Litwa rzeczywiście miała możliwość chrztu w obrządku wschodnim, za pośrednictwem Moskwy, ale także, i to niejedną, w łacińskim, mianowicie przez przyjęcie propozycji, jakie przedstawiali, czasem z inspiracji papieży, władcy Polski, Mazowsza, cesarz, królowie Czech, Węgier oraz Krzyżacy, z którymi przecież Jagiełło nawet zawarł stosowny układ. Złączenie się silnego państwa litewsko-ruskiego z moskiewskim stworzyłoby jakość, o której można powiedzieć, że miałaby istotny, co nie musi znaczyć: negatywny, wpływ na łączące się państwa, a z pewnością niekorzystny na losy Polski. Chrzt w obrządku łacińskim zaś, jeśli nie za pośrednictwem Polski, pozostawiałby ją w zamykającym się kręgu państw wrogich, a choćby potencjalnie wrogich, no i pozbawioną króla, który położyłby kres chaosowi wewnętrznemu.

Bez wątpienia istotnym wydarzeniem w dziejach Litwy było, wbrew wcześniejszym układom z Polską, oddanie tronu Kazimierzowi Jagiellończykowi. Jak pisze AR, zdecydowali o tym panowie rady, z czym trzeba się zgodzić, dziwi jednak przypisana im motywacja, że zdecydowali się na to, by Wielkie Księstwo „było jej [Polski] satelitą, ale nie wasalem” (s. 48). I dalej, podtrzymując tezę o podległości Polsce, że ta w roku 1493, za pomoc w walce z Moskwą, „zażądała — — potwierdzenia swej suwerenności nad Litwą” (s. 55). W czym owa suwerenność miałyby się wyrażać, Autor nie wyjaśnia. Pisze, że żądanie było dla panów litewskich nie do przyjęcia i w rezultacie Litwa zawarła z Moskwą pokój, który oznaczał „pełną kapitulację” Wielkiego Księstwa (s. 55). Recenzent cofnąłby się przed określeniem: „pełna kapitulacja”, choć z pewnością ów wieczysty pokój był porażką litewską, a zatem, pośrednio, także polską. Wątpi, żeby grupa możnych litewskich „nie była w rzeczywistości zainteresowana w obronie przed zakusami Moskwy ziem ruskich, w których nie posiadała posiadłości i wpływów” (s. 57). Rzadko bowiem się zdarza, żeby elita państwa obojętnie patrzyła na stratę znaczącej części terytorium oraz wpływów w regionie, i to na rzecz głównego przeciwnika. W dodatku, gdy w jej skład wchodzili, prawda, że nieco wcześniej, ale o jakiejś generalnej zmianie poglądów nie wiadomo, wojewoda kijowski Iwan Chodkiewicz, wojewoda połocki i szwagier Semena Olelkowicza Olbrycht Gasztołd, związani z Rusią Olelkowicze, Ostrogscy, biskupi kijowscy i łuccy³.

O zawarciu unii lubelskiej AR pisze, że mimo bardzo kompromisowego projektu senatu, który potwierdzał reces warszawski, panowie litewscy spróbowali zerwać obrady sejmu polskiego i opuścili Lublin (s. 84). Co to jest ów reces, Autor nie wyjaśnia, należy więc dodać, że mowa o uchwale przyjętej przez sejm koronny 1563/1564 r., bez udziału Wielkiego Księstwa, a mimo to ogłaszającej zawarcie unii. Co ważniejsze, Autor nie wspomina także, że po stronie polskiej były co najmniej dwa, często niezgadające się ze sobą, ośrodki mające inicjatywę: senat i bardzo samodzielna izba poselska, oraz jeden decydent, czyli Zygmunt August. Autorzy litewscy podkreślają obronę przez Wielkie Księstwo swej odrębności, czego wyrazem było chociażby odrzucenie tzw. unii mielnickiej z roku 1501 (s. 278). Zwracają uwagę na zderzenie się dwu koncepcji w czasie obrad wspomnianego sejmu 1563/1564 r., mianowicie inkorporacyjnej polskiej i federacyjnej litewskiej (s. 287). A także, iż jednym z postulatów ruchu egzekucyjnego była inkorporacja Litwy, co zresztą przyznaje i Autor polski, pisząc o „nierozsądnych pomysłach” (s. 278, 286 oraz 68). Wyjazd delegacji Wielkiego Księstwa z Lublina nazywają buntem, ale spowodowanym przez zapowiedź Zygmunta Augusta, że jeśli nie dojdzie do wspólnych obrad i ustalenia formy związku, określają sam (s. 290). Można dodać, że jeśli tak, to wyjeżdżając, Litwini wierzyli, iż władca dotrzyma wcześniej wydanego zapewnienia, że bez ich zgody żadne decyzje unijne nie zapadną.

Kontrowersyjny, wymagający dalszych badań, jest pogląd o istotnym wpływie szlachty litewsko-ruskiej na zmianę postawy możnych wobec unii (s. 89) oraz że była „ważnym elementem gry politycznej” (s. 116). Zwłaszcza że Autor polski pisze dalej, iż „w zasadzie nigdy nie wyzwoliła się spod dominacji magnackiej” i że „już w XVI w. — — wołała zajmować się — — uprawą, niż polityką” (s. 116). I jeszcze jedno, zdaniem AR po unii lubelskiej liczba szlachty zapewne nie przekraczała w całym Wielkim Księstwie 5% ogółu mieszkańców, przy czym na ziemiach litewskich, zwłaszcza na Żmudzi, około 8%, na ruskich około 3% (s. 116). Zdaniem JZK szlachta stanowiła do 10% mieszkańców ziem litewskich i ok. 3–5% ruskich. Rozbieżności są więc znaczne, ale

³ L. Korczak, *Litewska rada wielkksiążęca w XV wieku*, Kraków 1998, s. 78 („Doradcy i członkowie rady hospodarskiej w XV wieku”).

należy pamiętać, że podane wielkości są szacunkowe, a tym bardziej, że nie ma pewnych danych o liczbie mieszkańców Wielkiego Księstwa.

O powstałym w wyniku unii lubelskiej sejmie walnym koronnym Autor polski pisze, że „wbrew rozpowszechnionej w historiografii litewskiej opinii o tworzeniu wspólnego, nowego organu, jego nowy kształt powstał przez przyjęcie do sejmu koronnego litewskiej reprezentacji, skromnej zresztą” (s. 87). Recenzent sądzi, że zasadniczy kształt nie był nowy, i podtrzymuje pogląd odrzucony przez AR, iż przewagę liczbową senatorów i posłów koronnych zniwelowała niepisana zasada co najmniej zgody zainteresowanych na odnoszące się do nich uchwały. Tylko w części polskiej *Dwugłosu* znalazł się rozdział poświęcony konwokacji wileńskiej. Autor odrzuca pogląd, że była to pozostałość dawnego sejmu litewskiego, ale przyznaje, iż czasem go przypominała (s. 92). Zaskakuje opinia JZK o negatywnym stosunku Litwy do sejmu walnego, a jeszcze bardziej wskazanie ponoć wytworzonych form obrony. Mianowicie, szlachta Wielkiego Księstwa, aby „nie rozpląnąć się w sejmie Rzeczypospolitej, stworzyła — — odrębne formy działania”. Pierwszą były przedsejmowe zjazdy stanowiące „jakby kontynuację sejmu sprzed unii”, które „pod koniec XVI wieku i w pierwszej części XVII odbywały się regularnie”. Gdy zaczęły się zbierać rzadziej (Autorzy nie piszą, dlaczego), „częściowo zastąpiły je odrębne posiedzenia sejmu przedstawicieli Litwy”. W efekcie „posłowie litewscy nie stali się dodatkiem do sejmu polskiego” (s. 301). Ocenom tym trzeba się przeciwstawić, gdyż tak instrukcje sejmikowe, jak i prywatna korespondencja nie pozostawiają wątpliwości, że sejm cieszył się w Litwie ogromnym autorytetem. Bardziej czytelne byłoby, gdyby Autorzy zamiast pisać o zbierających się regularnie zjazdach przedsejmowych, wymienili ich nazwę: sejmiki generalne. W każdym razie nie sposób traktować ich jako kontynuacji dawnego sejmu litewskiego, owszem, najwyraźniej doszło do pomylenia ich z konwokacją wileńską. Tezę o odrębnych posiedzeniach sejmu przedstawicieli Litwy zapewne należy przypisać tłumacze, gdyż z informacji Autorów wynika, że w tekście oryginalnym było napisane: „atskiri seimo nariu iš Lietuvos posedžiai seime”, odrębne posiedzenia w czasie sejmu jego litewskich uczestników. Innymi słowy, narady posłów i senatorów nazywane sesjami, sesjami prowincjonalnymi bądź narodów. Tyle że te bywały także wówczas, gdy sejmiki generalne zbierały się regularnie i nic wspólnego z nimi nie miały.

O ocenach unii w historiografii litewskiej AR pisze, że są przeważnie negatywne, że traktuje się ją jako narzuconą Litwinom. Sprzeciw budzi co innego, mianowicie stwierdzenie, iż stanowisko litewskie „jest nacechowane politycznymi uprzedzeniami, nieracjonalne i nie mające wiele wspólnego z ówczesną rzeczywistością”. I dalej, że gdyby nie unia, to „byt państwowy [Litwy] zakończyłby się — — najpóźniej w I połowie XVII w.” (s. 89). Dramatyczności sytuacji Wielkiego Księstwa negować nie można, ale powyższe zakłada niezmiennosć położenia wszystkich innych państw poza litewskim. Innymi słowy, że nawet gdyby Litwa weszła w skład państwa moskiewskiego, co przecież jest tylko przypuszczeniem, bo przecież jeszcze w roku 1564 pokonała wojska moskiewskie, to pozostaje problem następstw, jakie miałyby to dla niej, dla niego i dla sąsiadów, w tym Polski. Dość przypomnieć, że granica polsko-litewska przebiegała około 80 kilometrów na wschód od Wisły... JZK uchylają się od podsumowania, poprzestając na informacji, że okres po unii jest traktowany w historiografii litewskiej po macoszemu i „jego dokładniejsze oceny — — zapewne pojawią się za kilka lat, gdy zostaną ogłoszone powstające obecnie nowe prace” (s. 293).

Pisząc o spornej, czy może: od wieków kłopotliwej, sprawie poddania się Szwedom w roku 1655, Autor wspomina o ówczesnym, tragicznym położeniu Wielkiego Księstwa, z czym trudno się nie zgodzić. Nie jest już jednak pewne, czy, jak sądzi AR,

inicjatorem rozmów, a potem układu był Janusz Radziwiłł. Istnieje przecież list księcia, w którym pisał, że autorem pomysłu był biskup wileński Jerzy Tyszkiewicz. Za jego zaś wiarygodnością przemawia osoba adresata, wojewody łęczyckiego Jana Leszczyńskiego, i ówczesna, niezwykła aktywność dyplomatyczna biskupa. Zdaniem AR zdrajcą jednak był J. Radziwiłł, gdyż oddał Litwę na pastwę wroga (co stoi w sprzeczności z wcześniejszą oceną jej położenia) i za to zażądał zapłaty. Żądanie wydzielenia konkretnego terytorium dla Bogusława i J. Radziwiłłów istotnie znalazło się w pierwotnej propozycji przekazanej Szwedom, ale trudno nie zwrócić uwagi, że poza owym terytorium radziwiłłowskim znalazła się ogromna większość dziedzicznych posiadłości księcia. Czy zatem, nawet pomijając realia wieku XVII, nie należy tego traktować jako próby pozostawienia części Litwy poza sferą bezpośredniego wpływu Szwecji?

JZK piszą, że sukcesy terytorialne i wszystkie inne Moskwy i Szwecji spowodowały, iż w roku 1655 „unia lubelska realnie nie istniała”. Zawarto więc nową, ze Szwecją, częściowo z woli większości sygnatariuszy, którzy wiedząc o okrucieństwach wojsk rosyjskich, uważali, że skoro nie mogą się im przeciwstawić, to „lepiej poddać się woli monarchy szwedzkiego niż cara”. Uznają J. Radziwiłła za autora ugody kiejdańskiej, ale go nie oceniają (s. 297).

W części odnoszącej się do okresu porozbiorowego w obu tekstach podmiotem są ziemie litewskie, a nie wszystkie dawnego Wielkiego Księstwa. Uwagę Autorów zwracają przede wszystkim powstania, represje popowstaniowe, następnie litewskie odrodzenie narodowe i po części związany z tym konflikt. Nie ma obrazu struktury administracyjnej, państwowej, a zwłaszcza samorządowej, mimo że przynajmniej po lata czterdzieste XIX w. sejmiki miały znaczne kompetencje. To ostatnie dziwi tym bardziej, że przed kilku laty ukazała się w Wilnie nowatorska, niestety, nieprzetłumaczona na polski, praca o samorządzie szlacheckim Litwy pierwszej połowy XIX w.⁴ Jednym słowem, Autorzy nie przedstawili funkcjonowania społeczeństwa przez około 120 (bo z pominięciem okresu powstań) spośród 123 lat, kiedy było w granicach państw zaborczych.

Zaskakująco mało jest o zakazie druku wydawnictw w języku litewskim czcionką najpierw łącińską, potem i gotycką. Niemal nic nie ma o przeciwdziałaniu. Wiadomo zaś, że doszło do wydawania druków, i to w setkach tysięcy egzemplarzy, poza granicami cesarstwa rosyjskiego, a potem ich przemytu. To zaś miało ogromne konsekwencje oświatowe (przykładem choćby powstawanie biblioteczek chłopskich), społeczne (choćby ze względu na liczbę osób w tym uczestniczących), a także dla świadomości narodowej. Inicjator akcji biskup żmudzki Maciej Kazimierz Wołnyczewski myślał wprawdzie o zapewnieniu wiernym katechizmów, modlitewników, słowem literatury dewocyjnej katolickiej drukowanej czcionką, którą znali, ale przedsięwzięcie wyszło poza pierwotny cel i stało się tamą dla rusyfikacji i prawosławia.

W obu częściach pracy omawiane jest budzenie się świadomości litewskiej, w polskiej nawet w dwu podrozdziałach, tyle że liczących łącznie nieco ponad trzy strony („Budzenie się litewskiej świadomości narodowej” i „Ku niepodległości”). AR pisze, że „nowa inteligencja litewska — musiała przeciw — polskości zdecydowanie wystąpić, by podkreślić tożsamość narodową” (s. 133). I dalej, że spowodowało to, iż po rewolucji 1905–1907 r. „mieszkający na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Polacy i duża część autochtonicznej ludności czującej się zarazem Polakami i Litwinami również musieli ostatecznie określić się narodowościowo” (s. 135). Autorzy litewscy wskazują na skomplikowane podziały w społeczeństwie, że część szlachty uważała się

⁴ T. Bairašauskaitė, *Lietuvos bajorų savivalda XIX a. pirmojoje pusėje*, Vilnius 2003.

za etnicznych Litwinów, była w kręgu kultury polskiej, ale nie utożsamiała się z narodem polskim, część za Polaków, ale uznających Litwę za Ojczyznę. Ci włączyli się w litewski ruch narodowy, a przynajmniej nie występowali przeciw niemu. Natomiast „większość ziemian i ludzie pochodzący ze średniej i niższej warstwy mieszczaństwa” traktowali Litwę jako część Polski. W rezultacie wyodrębniły się, jak określają Autorzy, trzy siły społeczno-polityczne: władze rosyjskie, nowoczesny naród litewski i ruch litewskich Polaków (s. 321). Zdaniem recenzenta, na ziemiach litewskich doszło do dwu zasadniczych przemian w świadomości szlachty i inteligencji: najpierw, w pierwszych dziesięcioleciach XIX w., do utożsamienia się z narodem i państwem polskim, innymi słowy, uznania prymatu Warszawy nad Wilnem, następnie, u schyłku stulecia, do uświadomienia sobie przez część społeczeństwa swej litewskości. To spowodowało wytworzenie się dwu narodów litewskich, z których oba uznawały Litwę za wyłącznie własną ojczyznę, ale różniły się w ocenie przeszłości, a co ważniejsze, wizji przyszłości.

W części poświęconej odradzaniu się państwa litewskiego i jego późniejszym dziejom JZR, pisząc o układzie z lipca 1920 r., który otwierał granice Litwy przed wojskami Rosji Radzieckiej, winą za jego zawarcie obarczają Polskę. „Ustępstwa wobec Rosji były spowodowane polityką Polski” (s. 339). Zaskakująca opinia wynika z faktu, że przywódcy w istocie niemal bezbronnego państwa litewskiego za większe zagrożenie uważali Polskę niż Rosję. Układ suwalski to w części litewskiej pracy „preliminarny traktat pokojowy”, który miał otworzyć drogę do normalizacji stosunków z Polską (s. 340). W części polskiej — wybieg, który powinien ukryć przed mocarstwami zachodnimi fakt, że atak na Litwę nastąpił w wyniku decyzji władz Polski (s. 141). Zdaniem recenzenta o ówczesnych, choć pewnie nie tylko ówczesnych, odczuciach litewskich mówi niewspomniany w pracach, umieszczony w latach międzywojnia w kowieńskim Muzeum Wojny czarny obelisk i wyryte na nim, oczywiście po litewsku, słowa: „Pamiętaj Litwinie, że zdradziecki Polak, podpisawszy — — układ suwalski, po dwu dniach go złamał i zagrabił twoją stolicę, Wilno”.

Zajęcie Wilna AR tłumaczy tym, że „Litwinów tam niemal nie było”, co jest prawdą, ale niezmienną fakt, że chodziło o historyczną stolicę suwerennego państwa (s. 143). O polskim ultimatum z roku 1938 pisze, że „było — — bardzo ważne dla społeczeństw obu krajów” (s. 147). Zdaniem JZK ultimatum było dla Litwy moralnym ciosem (s. 348). Dziwi uwaga w części polskiej, że Litwa nie wyciągnęła wniosków z utraty Kłajpedy („niczego to jej nie nauczyło”, s. 147). Wiadomo zaś, że przed podpisaniem traktatu o przekazaniu miasta Trzeciej Rzeszy Litwa zwróciła się do Polski o pomoc w spowodowaniu interwencji mocarstw, a ta prośbę zignorowała. A po oddaniu miasta próbowała doprowadzić do zbliżenia militarnego, tyle że rząd polski, o czym Autor pisze, nie zdecydował się na to z obawy przed pogorszeniem stosunków z Trzecią Rzeszą (s. 147).

Istotna różnica występuje w przedstawieniu dziejów Litwy w okresie drugiej wojny, w późniejszych latach, także kolejnego odrodzenia w kształcie narodowym. Autor polski potraktował okres niemal encyklopedycznie, gdyż poświęcił mu mniej niż 0,5% całości tekstu (5,5 strony). Autorzy litewscy przeznaczyci niemal trzecią część pracy, bo 31% (38 stron). Pisząc o statusie Litwy po uderzeniu Niemiec na Związek Radziecki, przyznają, iż „faktycznie stanęła po stronie Niemiec” (s. 359). W podrozdziale „Holocaust na Litwie” stwierdzają, że „tragedia Żydów [na ziemiach litewskich] rozpoczęła się pod koniec czerwca 1941” (s. 358), że sprawcami bywali Litwini, także partyzanci, choć ci „nie wszyscy — — mordowali Żydów” (s. 358). I dalej, że „dla samego faktu uczestnictwa — — nie ma usprawiedliwienia” (s. 361). Prawda, że zostało to osłabione uwagą o niemieckiej inspiracji (s. 358, s. 381). Wspominają o bezwoc-

nych wystąpieniach przywódców litewskich do władz Trzeciej Rzeszy w obronie Żydów oraz udzielanej pomocy. Nie można jednak nie odnotować informacji, że od lipca do grudnia 1941 r. wymordowano ok. 80 tys. Żydów, i drugą, parę wierszy dalej, że jesienią 1941 r. akcję zagłady wstrzymano, Żydów zamknięto w gettach, „gdzie życie bieгло spokojniej” aż do czasu, gdy zaczął się zbliżać front. Jeśli jest to prawda, to straszna. W każdym razie, ostatnie getto w Litwie, wileńskie, zostało zlikwidowane we wrześniu 1943 r., wojska radzieckie zaś wkroczyły na jej ziemie w pierwszych dniach lipca 1944.

W sumie, w okresie drugiej wojny światowej miało zginąć na obszarze nazwanym Generalbezirk Litauen około 200 tys. Żydów oraz 400 tys. ludzi innych narodowości, w tym, co trzeba dodać, polskiej.

Politykę Republiki Litewskiej w stosunku do Wilna i Wileńszczyzny, słowem, ziem, które otrzymała na mocy układu z ZSRR, w zasadzie kwituje jedno zdanie, że „Litwini zaczęli wprowadzać swoje porządki”. Nie znając tekstu oryginalnego, nie sposób powiedzieć, czy tłumaczenie jest właściwe, ale pewne jest, że Autorzy nie wspomnieli, na czym owe porządki miałyby polegać. Jest za to stwierdzenie, iż „Polacy utraciwszy wpływy, jak też z powodu przegranej wojny, dążyli do destabilizacji sytuacji”. O budzącej żywe emocje Armii Krajowej Autorzy piszą, że miała charakter antylitewski, że dochodziło do zbrojnych starć z Litwinami, co powodowało, że „cierpiała — miejscowa ludność”, że AK „na Wileńszczyźnie unikała potyczek z Niemcami, przygotowywała się do zajęcia Wilna i do wyparcia z niego Litwinów” (s. 362).

Z okresu po drugiej wojnie zwraca uwagę tytuł podrozdziału: „Bez wolności, ale z językiem litewskim”, który można potraktować jako lapidarną ocenę, jeśli nie Litewskiej Republiki Radzieckiej, to polityki kulturalnej po śmierci Stalina (s. 373). Z tym łączy się ocena postaci niejednoznacznej, jaką był wieloletni sekretarz litewskiej partii komunistycznej Antanas Sniečkus. Zdaniem Autorów, opinia o nim jako o gospodarzu Litwy, jest mitem, owszem, był całkowicie oddanym Moskwie kolaborantem (s. 372). Trudno jednak nie zauważyć, że sukcesy w obronie odrębności języka, kultury, a nawet swoistej odrębności republiki byłyby niemożliwe bez zaangażowania się w nią A. Sniečkusa.

I kilka sprostowań, uściśleń bądź znaków zapytania (część polska to, oprócz wstępu, strony 11–152, litewska 259–386):

s. 74 Nie jest jasne, co Autor miał na myśli, pisząc, że po roku 1387 „duchowieństwo katolickie miało prawa polityczne”.

s. 300 Traktat podpisany w roku 1573, o którym Autorzy piszą, że był ważny dla stosunków społecznych, to gwarantująca szlachcie swobodę wyznania tzw. konfederacja warszawska, czyli uchwała konwokacji i sejmu elekcyjnego, która w Litwie została włączona do Trzeciego Statutu i stała się prawem.

s. 87 Nie sposób zgodzić się z twierdzeniem, że określenie: Rzeczpospolita Obojga Narodów zaczęto stosować w latach późniejszych niż unia lubelska. Owszem, użyto go w samym akcie.

s. 87 i 88 Oczywiście pomyłką jest informacja, że do utworzonego w roku 1569 senatu weszło 10 wojewodów Wielkiego Księstwa, zamiast, że 9 oraz starosta żmudzki. Inflanty zaś rzeczywiście miały sześciu, potem siedmiu senatorów, tyle że nie na mocy decyzji podjętych w Lublinie. Senatorzy świeccy zostali włączeni do senatu w roku 1598. Biskup wendeński wcześniej, ale nie w roku 1582 (wówczas erygowano biskupstwo), lecz w 1593 (s. 88).

s. 94 Należy zakwestionować stwierdzenie, że zyskanie przez Litwę odrębnego kodeksu prawa, czyli Trzeciego Statutu, było „sprzeczne — z ustaleniami unii”. W akcie unijnym mówiono bowiem o równości praw szlacheckich, ale, co przecież AR

odnotowuje, zachowano obowiązujące kodeksy. Co więcej, wśród konstytucji sejmu lubelskiego znalazła się mówiąca o powołaniu komisji „na poprawę Statutu — Wielkiego Księstwa”. Sprzeciw Polaków wobec zatwierdzonego przez Zygmunta Wazę Statutu wynikał zaś z istotnie sprzecznego z ustaleniami unii postanowienia, które zagradzało szlachcie koronnej drogę do królewskich Wielkiego Księstwa.

s. 116 Nie jest jasna opinia o „dominacji wewnętrznej ze strony Polaków” po unii lubelskiej.

s. 107 Wydaje się wątpliwe, czy osiemnastowieczną wojnę domową w Litwie można traktować jako swoisty odpowiednik rokoszu Zebrzydowskiego („szlachecki ruch o wiek spóźniony wobec koronnego”).

s. 305 Wzajemnie sprzeczne są opinie o *Zaręczeniu wzajemnym obojga narodów* (przyjętym przez sejm 20 października 1791 r.) i konfederacji litewskiej (zawiązanej 25 czerwca 1792 r.). Pierwsza głosi, że *Zaręczenie* utrzymało „status Litwy jako podmiotu unii”, druga, wyrażona parę wierszy dalej, iż celem konfederacji była obrona suwerenności litewskiej, a jej stronnicy „desperacko bronili państwowości Litwy, której nie przewidywała Konstytucja 3 Maja”.

s. 131 Wydaje się wątpliwe, choć jest powszechnie przyjmowane, aby zastąpienie w roku 1840 Statutu przez prawo rosyjskie było jedną z form represji popowstaniowych. To przede wszystkim konsekwencja unifikacji cesarstwa.

Kończąc, miło jest napisać, że książka została pięknie wydana, że zawiera ponad 200 reprodukcji dokumentów, herbów, pieczęci, także zdjęć z Litwy współczesnej. Tym bardziej przykrym zaskoczeniem jest więc brak indeksów nazwisk i miejscowości, co dodatkowo pokazywałoby, kto, co, w jakim stopniu i dla kogo jest ważne. Nie ujednolicono pisowni nazwisk, ani nie wskazano zasady, jaką Autorzy bądź Wydawca się kierowali. I tak, imiona i nazwiska przeważnie podawane są w brzmieniu polskim, choćby Abraham Kulwieć, ale także w brzmieniu i pisowni litewskiej: Tomas Gedkantas, Augustynas Jomantas i Martynas Mažvydas (s. 76). W opisie zdarzeń wieku XIX pojawiają się w części litewskiej formy: litewska, polska, litewska, a w nawiasie polska: Mikalojus Akelaitis, Konstanty Kalinowski, Antanas Mackevicius (Antoni Mackiewicz), biskupi: Antoni Baranowski, ale Motiejus Valančius (Maciej Wołonczewski) (s. 311, s. 313). Zwrócić trzeba uwagę i na różnicę w pisowni imion rosyjskich. W tekście polskim są tłumaczone, jest więc Jan IV, Teodor (Iwanowicz) i Bazyli (Szujski), w litewskim Iwan IV i Fiodor. Nazwy miejscowości są tylko w brzmieniu polskim, bez dodania współczesnego litewskiego. Z osobna można zwrócić uwagę, że w tekście polskim jeden z podrozdziałów został nazwany „Republika Litwy (kowieńska)”, co sugeruje, że to pojęcia równoznaczne. Nie ma tabel chronologicznych, które także mogłyby pokazać, co dla stron jest ważne. Zabrakło choćby skrótowego, co oczywiście, omówienia literatury. No i, zastrzeżenia budzi tłumaczenie.

*